

Jak możliwe są przekorne przekonania*

Co jest wspólne koncepcji idealnego prawodawcy, idealizacyjnej koncepcji nauki, adaptacyjnej interpretacji materializmu historycznego, koncepcji nie-Marksowskiego materializmu historycznego, koncepcji metafizyki unitarnej oraz interpretacji Gombrowicza w terminach nie-Ewangelicznego modelu człowieka? – Bez wątpienia konsekwentne stosowanie metody idealizacyjnej. Lecz nawet to nie dotyka sedna umysłowości ich Autora. Łatwo to dostrzec, jeśli do prac składających się na wyżej wspomniane koncepcje dołączyć prace publicystyczne Autora – jak również niebagatelny fakt, iż ukazywały się one w niskonakładowych czasopismach. Wtedy już jedynym wspólnym mianownikiem okazuje się skłonność do płynięcia pod prąd, podążania w kierunku przeciwnym do tego, w którym podążają inni, słowem przekora. Jeśli istnieje coś, co stanowi samo źródło myśli Leszka Nowaka to jest to owo *wbrew* – *wbrew* utartej opinii, *wbrew* temu, co włada nami i naszymi umysłami, a więc i *wbrew* temu, co *jawi* się nam jako prawda – *wbrew* przekonaniom, ku którym dryfujemy.

1. Paradoks przekornych przekonań

1.1. Zwykle pojęcie przekory odnosimy do naszych działań: *robimy* coś z przekory. W paradygmatycznym przypadku, α wie, że β oczekuje, że α zrobi X , więc α – właśnie na przekór β – postanawia, że zrobi nie- X i dlatego też to czyni. Czynienie nie- X podlega woli α – jest działaniem α . Można na przekór zakochanym w rzekomym swym nonkonformizmie intelektualistom rozbierać się w eleganckiej paryskiej restauracji, jak ponoć uczynił Gombrowicz uprzytamniając im ich zależność od panującej obyczajowości. Można z przekory toczyć dyskusję mającą na celu obronę religii wśród grona podobnych sobie ateistów.

Przyjmuje się powszechnie, że przekonania nie podlegają woli. Stąd też jeden z dylematów Pascala. Można bardzo chcieć wierzyć w Boga i wyważywszy wszelkie racje za i przeciw postanowić sobie, że będziemy wierzyć, a mimo to niewzruszenie nadal *nie* być przekonanym co do tego, że Bóg istnieje lub wręcz być przekonanym, że nie istnieje. Można sobie chcieć być przekonanym, że słońce jest zrobione z gumy do żucia, ale nie “wszczepimy” w siebie tego przekonania po prostu *chcąc* być o tym przekonanym. Wobec przekonań, jak mówi Hume, jesteśmy bierni.

1.2. Zdawać by się więc mogło, że samo pojęcie przekornych przekonań jest sprzeczne. Jeśli coś wynika z przekory to znaczy, że podlega naszej woli. Przekonania zaś naszej woli nie podlegają – nie mogą być zatem przekorne.

Należy zwrócić uwagę, że paradoks ten dotyczy przekonań, nie myśli. Pomyśleć sobie możemy bardzo wiele. W szczególności możemy przedstawiać sobie w myślach to, o czym przekonani właśnie nie jesteśmy. Możemy sobie myśleć różne rzeczy na zawołanie – choćby z przekory. Tym, co sprawia, iż paradoksalnymi wydają się przekorne przekonania, ale nie przekorne myśli jest fakt, iż przekonania są – przynajmniej z punktu widzenia podmiotu – związane z prawdą w sposób w jaki myśli nie są. (Związek ten będzie przedmiotem rozważań w §3.)

* Pragnę podziękować Marcinowi Paprzyckiemu za szereg przydatnych uwag.

1.3. Powyższy paradoks nie oznacza również, że niemożliwe są niby-przekorne przekonania. Może być tak, że ktoś żywi przekonania, które – tak się akurat składa – są niezgodne z powszechnymi oczekiwaniami, ale że ich geneza nie była związana ani z przekorą ani z jakimkolwiek wysiłkiem woli.

W niniejszym tekście nie zamierzam rozstrzygać, które z przekonań Leszka Nowaka są przekorne, a które tylko niby-przekorne. Świadkowie genezy choćby części koncepcji L. Nowaka nie mogą nie zgodzić się z tezą, iż przynajmniej niektóre z jego przekonań w pełni zasługują na miano przekonań przekornych. Wychodzę więc z założenia, że przekorne przekonania istnieją i spróbuję doszukać się źródeł powyższego paradoksu raczej w naszym sposobie myślenia o przekonaniach niżli w nich samych. Uczynię to w dwóch krokach. W §2 wskażę na fakt, że istnieją dwa nurty myślenia o przekonaniach, z których tylko pierwszy stanowi podatny grunt dla powyższego paradoksu. Już refleksja więc nad tym faktem mogłaby stanowić wystarczającą podstawę dla odrzucenia rzekomej paradoksalności przekonań przekornych. Postawiono jednakże całkiem ogólną obiekcję (Williams 1970/1973), że idea jakichkolwiek przekonań wolicjonalnych jest nieakceptowalna. W §3 pokażę w jaki sposób zarzut ten można odeprzeć.¹

2. Dwa sposoby myślenia o przekonaniach

Poszczególne teorie przekonań odwołują się zasadniczo do dwóch głębokich metafor rządzących naszym myśleniem o przekonaniach.

2.1. *Atomistyczno-naturalistyczne* rozumienie przekonań opiera się na metaforze uderzenia. Przekonanie jest czymś, co w nas powstaje na skutek „uderzenia” pewnymi fragmentami świata zewnętrznego. Widzimy czerwone jabłko, fale świetlne padają na naszą siatkówkę, zostają przetwarzane, w rezultacie czego powstaje w nas przekonanie o tym, że znajduje się przed nami czerwone jabłko. (Empirystyczne teorie przekonań Hume’a czy Locke’a są klasycznymi przykładami tego stylu myślenia.) Przekonania percepcyjne są paradygmatycznymi przykładami przekonań dla tego ujęcia.

¹ Nie można zbyt mocno podkreślić tego, że dostatecznie pełne rozpatrzenie omawianego zagadnienia wymagałoby podjęcia tu kwestii nader zdradliwej – a mianowicie, co mamy na myśli mówiąc, iż coś podlega naszej woli. Nie będę jednak w tym tekście tego zadania podejmować – tym bardziej, że miałam już okazję to czynić (1997) – ograniczę się do jednej uwagi. Zakres tego, co podlega naszej woli nie jest wyraźnie określony. Przyjmuje się zazwyczaj, że ślinienie się nie jest czymś, co podlega naszej woli. Bodziec pokarmu bezwiednie wywołuje ślinotok – czy tego chcemy, czy nie. Wyobraźmy sobie jednak, że ktoś zaznajomiony z wpływem bodźców wzrokowych na ślinianki stawia przed sobą pieczyście tylko po to, by wywołać u siebie ślinotok. Czy nadal powiemy, że w tym wypadku ślinił się *nie* z własnej woli? Tego typu przykładów jest więcej, a niektóre są istotne z punktu widzenia prawa. Ktoś może nie złożyć zeznania podatkowego na czas ponieważ nie wiedział, że należy je złożyć do 30 kwietnia. Nie usprawiedliwia go to jednak ponieważ był zobowiązany o tym wiedzieć. Jest to zatem również dowód na to, że z punktu widzenia prawa (przynajmniej niektóre) przekonania są traktowane jako w jakimś stopniu podlegające naszej woli – jak inaczej mogłyby być przedmiotem naszych zobowiązań?

Jeśli tak rozumieć naturę przekonań, to trudno sobie w ogóle wyobrazić jak możliwe mogłyby być przekonania wolicjonalne w ogóle, a przekorne w szczególności. Podmiot przekonania jest wobec niego w zupełności bierny.

2.2. *Holistyczno-normatywne* podejście do przekonań opiera się na metaforze sieci. Przekonanie jest zasadniczo czymś, co jest zanurzone w sieci racjonalnych (normatywnych) związków pomiędzy przekonaniem. Pomiedzy treściami przekonań zachodzą związki logiczne – jedna treść może albo być przesłanką dla drugiej albo z niej wynikać.² Główną tezę teorii holistyczno-normatywnych (np. Sellars 1963; Brandom 1994) jest to, że przekonania – aby na miano przekonań zasłużyć – muszą odzwierciedlić wystarczająco dużą ilość powiązań między ich treściami. Paradygmatycznymi przykładami przekonań są tu przekonania teoretyczne.

Jednakże model ten również stosuje się do przekonań percepcyjnych. Samo podrażnienie neuronów w naszym mózgu nie wystarcza, aby można było orzec, że ktoś jest o czymś przekonany. Aby być przekonany o tym, że znajduje się przed nami czerwone jabłko nie wystarczy tylko, iż pobudzona zostanie grupa neuronów odpowiadająca kolorowi czerwonemu i kształtowi jabłka tudzież innym cechom fizycznym danego przedmiotu. Nie możemy wszakże powiedzieć, że ktoś jest przekonany o tym, iż znajduje się przed nim czerwone jabłko nie będąc jednocześnie przekonany o tym, że znajduje się przed nim jabłko o pewnym kolorze. Nie możemy powiedzieć, że ktoś jest przekonany, iż znajduje się przed nim czerwone jabłko, jeśli ten ktoś nie jest jednocześnie przekonany o tym, że znajduje się przed nim czerwony owoc. To właśnie (dostatecznie dobra) umiejętność poruszania się po siatce związków pomiędzy treściami przekonań jest warunkiem koniecznym do tego, aby można było o podmiocie powiedzieć, że żywi dane przekonanie. To m.in. ta umiejętność odróżnia papugę od człowieka. – Papugę można wyuczyć powtarzania “Czerwone jabłko! Czerwone jabłko!”, a być może nawet można ją nauczyć orzekania “Czerwone jabłko!” wyłącznie wtedy, gdy znajduje się przed nią czerwone jabłko. Zbliża się wówczas do tego, czego należałoby wymagać od podmiotu żywiącego przekonanie percepcyjne, a mianowicie, selektywnego reagowania na pewien bodziec. Daleko jej jednakże jeszcze do posiadania przekonania o tym, że znajduje się przed nią czerwone jabłko. Papuga musiałaby jednocześnie umieć nawigować po sieci powiązań pomiędzy treściami. Zapytana np. “czerwony owoc?” musiałaby przytaknąć, i tak dalej. Nie wymaga się oczywiście tego, by ktokolwiek żywi przekonanie, że znajduje się przed nim czerwone jabłko recytował wszystkie przekonania, które z niego wynikają, tudzież z których ono wynika. Wymaga się tylko, aby był on w stanie wykazać się takimi przekonaniem w odpowiednich sytuacjach.

2.3. Rozwijam tu nieco szerzej intuicję holistyczno-normatywnego sposobu myślenia o przekonaniach, gdyż wydaje się być bardziej przychylny idei przekonań wolicjonalnych. Wedle tego modelu, żywiąc przekonania nie jesteśmy bynajmniej zupełnie bierni. Przeciwnie właśnie musimy się wykazać sporą umiejętnością wyciągania konsekwencji i odpowiedniego rozpoznawania przesłanek. Przekonania nigdy nie są zawieszane w próżni – muszą współgrać z innymi. Oczywiście mowa tu o *umiejętności* podążania drogami odpowiednich rozumowań, nie o rzeczywistym podążaniu tymi drogami. Tym niemniej ta umiejętność zakłada, że o podmiocie

² Należy tu zwrócić uwagę na fakt, że relacja wynikania jest w tym ujęciu rozumiana bardzo szeroko. Sellars (1956) wprowadza pojęcie materialnych – obok formalnych – związków inferencyjnych.

przekonań myślimy nie jako o podmiocie pasywnym, lecz właśnie jako z zasady aktywnym (choćby tylko potencjalnie).

Można jednakże nadal wątpić, czy jesteśmy w stanie po prostu chcieć być o czymś przekonany i w rezultacie tego pragnienia stać się o tym czymś przekonany. Domniemywam, że rzeczywiście trudno byłoby o percepcyjne przekonania wolicjonalne, chyba że na zasadzie takiej, że pragnienie bycia przekonany o tym, że znajdują się przed nami lody czekoladowe prowadzi nas do zakupu porcji lodów czekoladowych i – triumfalnego spojrzenia na nie. Istnieje jednakże szeroka gama przekonań, które można byłoby określić przekonaniem porządkującymi tudzież hipotetycznymi, o których wydaje się całkiem naturalnym sądzić, że w dużym stopniu podlegają one naszej kontroli.

Weźmy przykład rodem z powieści kryminalnej. Załóżmy, że dowody poszlakowe zdają się wskazywać szczególnie silnie na jedną czy dwie ze wszystkich podejrzanych osób. Detektyw próbuje uporządkować swoją wiedzę o przestępstwie i jego okolicznościach tak, aby wszystkie części zagadki ze sobą współgrały. Jego praca polega na poszukiwaniu dodatkowych dowodów, wysłuchiwanie relacji różnych osób, a wreszcie na własnym porządkowaniu wiedzy, jaką do tej pory uzbierał. Jeśli wierzyć powieściom detektywistycznym, jedna z heurystyk, które warto stosować brzmi tak: należy przyjąć hipotezę, że przestępstwo wykonała osoba, która wydaje się najmniej podejrzana (osoba dokonująca przestępstwa z premedytacją musi zdawać sobie sprawę z tego, że podejrzenia spadną na nią – musi zatem zrobić wszystko, by je od siebie oddalić i skierować na jakąś inną osobę). Przyjmując ją za hipotezę roboczą detektyw musi zobaczyć, jak porządkuje ona inne przekonania, jak wyjaśnia zdarzenia zagadkowe, etc. Detektyw przyjmuje zatem pewną hipotezę i próbuje ją „osadzić” wśród tego, co wie – próbuje ją umiejscowić w sieci powiązań z pozostałymi jego przekonaniem. Takie osadzenie będzie prawdopodobnie prowadziło do powstania nowych pytań, na które detektyw będzie szukał odpowiedzi. I tak dalej. Jeśli hipoteza ta okaże się dość owocna (będzie „współgrała” czy harmonizowała z innymi przekonaniem), to detektyw stanie się coraz bardziej do niej przekonany, aż uzna, że jest prawdziwa.

W ten to sposób dochodzi do przekonania, które u swego zarania było wolicjonalną hipotezą. Oczywiście musiało ono być jeszcze skonfrontowane z innymi przekonaniem – musiało z nimi „współgrać”, a pośrednio zgadzać się z rzeczywistością – aby mogło być przyjęte za prawdziwe, aby detektyw stał się co do niego przekonany. Mogłoby się oczywiście okazać, że hipoteza przyjęta przez detektywa kolidowała z innymi tudzież nie znajdowała niezależnych potwierdzeń i w konsekwencji została odrzucona. Tym niemniej jest to przykład na to, że pewna myśl wolicjonalnie “wyssana z palca” przeradza się we w pełni prawomocne przekonanie. Jeśli tak, to możliwa jest sytuacja taka, gdzie stajemy się przekonani o czymś na skutek pragnienia bycia o tym przekonany, o ile owo przekonanie jesteśmy w stanie włączyć w system pozostałych naszych przekonań. Można domniemywać, że jest to umiejętność prawdziwie plastycznych i twórczych umysłów.

Może się wszakże okazać, że owo wpinanie nie obędzie się bez konieczności rewizji przekonań, które nie „współgrają” z danym – wówczas może okazać się koniecznym zarzucenie tych przekonań, aby móc utrzymać, to które pragniemy utrzymać. W takim przypadku – gdy ktoś rewiduje swoje stare przekonania *po to*, by utrzymać nowe – trudno się oprzeć by powiedzieć o nim, że rzeczywiście (i – w pewnym sensie – arbitralnie) *chce* owo przekonanie żywić. W istocie

rzeczy, tego typu zabiegi intelektualne często są piętnowane przez metodologów, którzy przestrzegają przed pokusą utrzymywania hipotez wbrew faktom.³

3. Czy przekorne przekonania dążą ku prawdzie?

Holistyczno-normatywny sposób myślenia o przekonaniach uzmysławia nam, że podmiot nie jest wobec swych przekonań całkowicie bierny. Wręcz przeciwnie, bywa tak aktywny, że trzeba obmyślać obostrzenia metodologiczne, by nie pozwalać podmiotom na zbytnią samowolę. Tym niemniej należy jeszcze rozważyć poważną, znaną w literaturze przedmiotu obiekcję zmierzającą do wykazania, jak wielki jest dystans dzielący przekonania od stanów wolicjonalnych.

3.1. Przekonania – w przeciwieństwie do stanów wolicjonalnych – są związane z prawdą. Bernard Williams podsumowuje tę myśl konstatując, że „przekonania dążą do prawdy” (Williams 1970/1973, s. 136). Ma na myśli tutaj przede wszystkim fakt, iż być przekonanym, że p jest tym samym, co być przekonanym, że p jest prawdziwe – ktoś, kto uzna swoje przekonanie za fałszywe, musi jednocześnie uznać, że powinien je odrzucić. Ten ścisły związek między przekonaniem a prawdą demonstruje choćby paradoks Moore’a – paradoksalnym jest orzec „Jestem przekonany, że p , ale nie- p ”. Jest to jednocześnie cecha przekonań, a nie np. pragnień. Nie ma nic paradoksalnego w stwierdzeniu „Pragnę, żeby p , ale nie- p ” – wręcz przeciwnie, fakt, że świat jest taki, że moje pragnienie nie jest spełnione daje mi właśnie powód do sprawienia, aby było tak, jak pragnę.

Williams rozumuje tak:

Jeśli mógłbym sprawić, że byłbym o czymś przekonany, mógłbym to uczynić niezależnie od tego, czy to przekonanie byłoby prawdziwe, czy nie. Co więcej, zdawałbym sobie sprawę z tego, że mógłbym dojść do przekonania niezależnie od tego, czy byłoby prawdziwe, czy nie. Jeśli zatem mógłbym w pełni świadomie utworzyć przekonanie niezależnie od jego prawdy, jest niejasnym, czy w ogóle mógłbym je uznawać za przekonanie, tj. za coś aspirującego do przedstawiania rzeczywistości. (Williams 1970/1973, s. 148)

Należy zauważyć, że paradoksalność, na którą zwraca uwagę Williams zależy od założenia, że podmiot zdaje sobie sprawę z tego, że dochodzenie do przekonania drogą wolicjonalną jest równoznaczne z tym, że zarzuca się istotną cechę przekonań, a mianowicie to, co Williams określa jako ich dążenie do prawdy. Paradoksalność polega na tym, że z jednej strony pragniemy skłonić się do pewnego przekonania, a z drugiej strony wiemy, że nasze arbitralne, niezależne od prawdy pragnienie sprawia, że owa myśl nie może być przekonaniem, albowiem przekonaniem może być jedynie to, co aspiruje do prawdy.

Takie postawienie sprawy wymusza pytanie, co w takim razie z osobami, które nie posiadają tej meta-teoretycznej wiedzy. Nie byłoby wszakże nic paradoksalnego, gdyby ktoś

³Jednym z takich zabiegów nieczęsto dyskutowanym w literaturze na temat wolicjonalnej natury przekonań jest selekcjonowanie materiałów dowodowych tak, aby przekonanie, które chcemy utrzymać, okazywało się prawdziwe. Nasza tendencja do wolicjonalnego przeinaczania rzeczywistości stanowi rację bytu nakazów metodologicznych nie pozwalających na kierowanie się wolą w dziedzinie poznawczej.

pragnął żywić pewne przekonanie i zupełnie nie zdawał sobie sprawy z tego, że to pragnienie jest niezależne od prawdziwości tego przekonania.⁴ Można przyznać, że takie przekonanie byłoby uzyskane drogą poza-racjonalną, ale nie stałoby się ono z tego powodu wyjątkowym, przeciwnie – nie są to, oczywiście, przypadki odosobnione. Być może większość naszych naprawdę głębokich przekonań uzyskujemy właśnie na drodze poza-racjonalnej – ostatecznie zwykle przekonywani jesteśmy po prostu pasem, że w nosie dłużyć nie wolno, a prawdę mówić należy.

Tak czy inaczej wydaje się, że wątpliwość leżąca u podstaw argumentacji Williamsa nie jest bagatelna. Być może można by ją ująć w następujący sposób. Jednostka może co prawda skłonić się wolicjonalnie do pewnego przekonania, ale *nie może* sobie tego uświadomić, bo gdyby to sobie uświadomiła to musiałaby uznać, że nie jest ono przekonaniem.

3.2. Rozważmy najpierw pewien wątek myślowy zawarty u samego L. Nowaka. Autor zdaje się przyjmować, że istnieje związek pomiędzy przekorą a prawdą, a ściślej pomiędzy przekonaniem zdroworozsądkowymi (nieprzekornymi) a fałszem. Wywodzi on, że myśli przekorne mają większą szansę na bycie prawdziwymi niżli myśli – powiedzmy – pokorne. Dlatego też uważa, że należy się stosować do tzw. reguły niestandardowości odkryć, a mianowicie, że „jest całkiem inaczej, niż się ogółowi zdaje” (2000, s. 162). Jeśli taki związek miałby miejsce, to zarzut Williamsa można by uznać za zupełnie chybiony.

Jednakże związki tak myśli pokornych jak i przekornych z fałszem i prawdą zdają się być zbyt ulotne – przynajmniej jeśli traktować je zupełnie ogólnie jako dotyczące *wszystkich* przekonań przekornych i pokornych. W swej książce o Gombrowiczu, L. Nowak (2000) mówi w szczególności o przekonaniach społecznych i religijnych. W tych przypadkach rzeczywiście można domniemywać, że zakorzeniają się te przekonania, które leżą w ideologicznym interesie grup je propagujących. By użyć klasycznego przykładu Marksa, można się spodziewać, że ideologie indywidualistyczne będą dominować kapitalistyczny system produkcji ze względu na to, że wybielają ogólny obraz tej rzeczywistości, na przykład przez przemilczanie jej ciemnych aspektów.

Jednakże w przypadku przekonań żywionych przez naukowców *sensu stricto*, tego typu interesu ideologicznego zwykle nie ma.⁵ Jest co najwyżej interes społeczny, związany z korzyściami biorącymi się z przypisania się do panującego paradygmatu. Nie jest jednakże jasne, dlaczego panująca teoria, tudzież pokorne przekonania krążące na jej orbitach, miałyby mieć mniejszą szansę być prawdziwymi niżli alternatywne teorie rodzące się z przekory. I jedno i drugie są w tym samym stopniu skazane na wysokie prawdopodobieństwo fałszywości.

3.3. Nie przekonują mnie zatem argumenty L. Nowaka, że przekonania przekorne mają większe szanse bycia prawdziwymi niż przekonania pokorne. Ale jeśli tak, to czyż postawa przekory poznawczej nie okazuje się być zupełnie bezzasadna? – Sądzę, że nie. Z jednej strony, jak

⁴ Podobny zarzut przedstawia m.in. Scott-Kakures (1993).

⁵ Nie sposób być tego do końca pewnym. Na wzmiankę zasługuje tu np. nurt feministycznej krytyki niektórych dominujących kierunków badań w szczególności w biologii, podkreślający właśnie ideologiczny wymiar pozornie neutralnych dociekań (por. np. artykuły zebrane w tomie Nancy Tuany 1989).

wykazywałam w poprzedniej sekcji, każde przekonanie uzyskane na drodze wolicjonalnej musi zostać osadzone wśród innych istniejących już przekonań, dziedzicząc w ten sposób ich właściwości dążenia do prawdy.⁶ (Zakładam tu, że owo „osadzenie” opiera się na związkach logicznych lub przynajmniej racjonalnych.) Z drugiej strony, opierając się na metodologii Popperowskiej z poprawką Gombrowiczowską, można pokazać, jak – pomimo swej wolicjonalnej genezy – przekorne przekonania mogą dążyć do prawdy – choć nie w tak bezpośredni sposób, jak to szkicuje L. Nowak (2000).

- Załóżmy, że metodologia Poppera (1959/1977) jest w zasadzie trafna. Zadaniem idealnego naukowca jest w pierwszym rzędzie wymyślenie wszystkich możliwych teorii mogących wyjaśnić pewną dziedzinę rzeczywistości, a dalej podjęcie wszelkich możliwych kroków by je sfalsyfikować. W końcu – i to jest ostateczny cel testów – wyeliminowane zostaną wszystkie za wyjątkiem jednej tylko teorii – prawdziwej.

- • Idealni naukowcy oczywiście nie istnieją. Zwykłym naukowcom nie starczyłoby już choćby czasu (nie wspominając innych ograniczeń) na wymyślenie wszystkich teorii danej klasy zjawisk. Jest jednakże obowiązkiem każdego naukowca, by w miarę możliwości starał się przybliżyć do ideału. Jednym ze sposobów uczynienia tego jest proponowanie stale nowych teorii. Im więcej nowych teorii społeczność naukowa zaproponuje, i im więcej wysiłków włoży w próby ich sfalsyfikowania, tym większa nasza kolektywna szansa na to, że któraś z tych teorii okaże się bliższa prawdy niż dostępne dotąd alternatywy.

Już tutaj napotykamy na trop rozwiązania naszej zagadki: wymyślając coraz to nowe teorie – choćby miały się wkrótce okazać fałszywymi – uczestniczymy w praktyce badawczej, której celem jest osiągnięcie prawdy właśnie. Nasze przekonania uzyskane na drodze wolicjonalnej mogą zatem dążyć do prawdy w tym globalnym sensie – ponieważ są częścią Popperowskiej struktury dążenia do prawdy.

- • • W podobny sposób – można argumentować – dążą do prawdy przekonania przekorne. Aby zrozumieć skąd się bierze potrzeba teorii przekornych, trzeba zrozumieć pewne fakty dotyczące nie tylko naszej skończoności, lecz fakty dotyczące naszej natury właśnie – jak pisze L. Nowak: po Gombrowiczowsku – jako zwierząt stadnych. Jesteśmy skłonni do powtarzania frazesów, do podporządkowywania się panującym modom intelektualnym, do hołubienia idei utrzymywanych przez dominujących samców rzadziej samic, a jeśli stać nas na jakiś wkład własny, to zwykle sprowadza się on do drobnych odstępstw od myśli, którymi

⁶ Gdyby przekonanie nie zostało w ten sposób osadzone, wówczas należałoby poddać w wątpliwość jego status jako przekonania. Aby ustalić, czy przekonanie α , że słońce jest zrobione z gumy do żucia osadziło się wśród pozostałych przekonań α , można byłoby zadać α odpowiednie pytania. Upewniwszy się, że α jest przekonany, że słońce jest gwiazdą, można byłoby zapytać α czy naprawdę jest przekonany, że istnieje gwiazda zrobiona z gumy do żucia. Odpowiedź negatywna wskazywałaby na to, że jego „przekonanie” nie zostało odpowiednio osadzone względem przynajmniej dwóch przekonań α , a mianowicie, że słońce jest gwiazdą oraz, że nie istnieje gwiazda zrobiona z gumy do żucia. Jeśli miałyby się okazać, że przekonanie, iż słońce jest zrobione z gumy do żucia nie jest odpowiednio osadzone względem pozostałych przekonań α , to można by powątpiewać, że w ogóle jest przekonaniem dotyczącym słońca, jego konstytucji, tudzież gumy do żucia – w rzeczy samej, trudno byłoby utrzymać tezę, że w ogóle jest przekonaniem.

jesteśmy opanowani. Jeśli tak jest, to nie jesteśmy w stanie zbliżyć się do Popperowskiego ideału naukowca, a zatem i cała metodologia Poppera traci – dla nas takich, jakimi *de facto* jesteśmy – sens. Bowiem jesteśmy niezdolni do wymyślenia dostatecznie dużej ilości teorii dostatecznie odległych od tych cieszących się już uznaniem. W ten sposób L. Nowak podkreśla znaczenie myśli Gombrowicza dla metodologii Poppera.⁷ Okazuje się, że wcale nie jesteśmy w stanie swobodnie poruszać się w świecie możliwości teoretycznych. Znajduje jednakże również rozwiązanie – możemy przybliżyć się do idealnych warunków owej swobody teoretycznej dokonując specjalnego wysiłku przewyciężenia tego, co powszechnie hołubione i powtarzane bez końca (a więc „obgadane i uzgodnione”) – słowem, odważając się myśleć myśli przekorne.

Przekonania przekorne mogą zatem mieć aspiracje dążenia do prawdy ponieważ – o ile Gombrowiczowska diagnoza naszego statusu poznawczego przedstawiona przez L. Nowaka jest trafna – zajmują one zupełnie centralne miejsce w naszym *dążeniu do prawdy*. Nie znaczy to jednak, iż mają uprzywilejowaną pozycję *względem prawdy*. Wcale nie jest jasnym, czy obstając za przekonaniem przekornym zbliżamy się do prawdy, czy od niej oddalamy. Może się tak zdarzyć, że to właśnie pewne przekonania pokorne okażą się być bliższe prawdy. Tego wykluczyć nie możemy. Wtedy cała odwaga i siła psychiczna konieczna do wymyślenia i obmyślenia przekonań przekornych idzie – mogłoby się zdawać – na marne. Ale byłoby to oczywiście złudzeniem. Wysiłek myślicieli przekornych nigdy nie idzie na marne – nawet jeśli oddalają nas od prawdy bardziej niż do niej zbliżają. Bo tylko dzięki ich pracy, możemy być pewni (na tyle na ile w ogóle pewni być możemy), że rozważamy większą część teoretycznych możliwości, które inaczej byłyby dla nas – pokornych – niedostępne. Czy przekora Leszka Nowaka nas do prawdy zbliżyła, czy od niej oddaliła – zdecyduje prawdziwa historia.

Katarzyna Paprzycka
Instytut Filozofii
Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej
ul. Chodakowska 19/31
03-815 Warszawa

Katarzyna.Paprzycka@swps.edu.pl

Literatura cytowana

- Brandt, R. (1994). *Making It Explicit*. Cambridge: Harvard University Press.
Kuhn, T. (1962/2001). *Struktura rewolucji naukowych*. Warszawa: Aletheia.
Nowak, L. (2000). *Gombrowicz. Człowiek wobec ludzi*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
Paprzycka, K. (1997). *Social Anatomy of Action. Toward a Responsibility-Based Conception of Agency*. Praca doktorska: University of Pittsburgh. <http://www.swps.edu.pl/Paprzycka/>
Popper, K.R. (1959/1977). *Logika odkrycia naukowego*, tłum z ang. U. Niklas, Warszawa: PWN.
Scott-Kakures, D. (1993). „On Belief and the Captivity of the Will”, *Philosophy and Phenomenological Research* 53, s. 77–103.

⁷ Na podobne ograniczenie wskazuje również Kuhn (1962/2001).

- Sellars, W.S. (1956). „Empiricism and the Philosophy of Mind”, w: H. Feigl & M. Scriven (red.), *The Foundations of Science and the Concepts of Psychology and Psychoanalysis* (*Minnesota Studies in the Philosophy of Science*, vol. 1), Minneapolis: University of Minnesota Press, s. 253–329.
- Sellars, W.S. (1963). *Science, Perception and Reality*. London: Routledge and Kegan Paul.
- Tuana, N., red. (1989). *Feminism and Science*. Bloomington: Indiana University Press.
- Williams, B. (1970/1973). „Deciding to Believe”, w: *Problems of the Self. Philosophical Papers 1956-1972*, Cambridge: Cambridge University Press, 1973, s. 136–151.